Nr 74. We Lwowie Środa dnia 1. Kwietnia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. 1. 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu półkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clément 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Nowo przystępujący prenumeratorowie kwartalni otrzymują bezpłatnie (jedynie za zwrotem portorja 5 ct.) tom powieści *Nurez*.

O ile starczy nasz zapas zbroszurowanych egzemplarzy *Nurka*, mogą je otrzymywać prenumeratorowie nasi po cenie 40 ct., inni nabywcy po 80 ct. zbroszurowany egzemplarz.

W pierwszych dniach kwietnia b. r. wyjdzie w osobnej odbitce drukująca się obecnie w fejletonie naszym powieść autora „Marzycieli“ pt. *Dla Idei*. Spowodowani licznemi ugłoszeniami i zapytaniami, uzyskaliśmy od p. Rogosza pewną część nakładu dla prenumeratorów naszych po zniżonej cenie. Mianowicie powieść ta, obejmująca w odbitce dwa spore tomy, kosztować będzie w handlu księgarskim 3 zł. 50 ct., natomiast abonenci nasi mogą nabywać ją za pośrednictwem Administracji *Dziennika Polskiego* tylko po 2 zł. za egzemplarz zbroszurowany.

Lwów dnia 31. marca.

Dwa są sposoby, za pomocą których każde stronnictwo polityczne może popierać Rząd, na którym się opiera i który zasługuje na jego zaufanie. Jeden z tych sposobów nazwalibyśmy bezwzględnym, drugi zaś względnym. Pierwszy polega na tem, że dane stronnictwo popiera bezwarunkowo każdą sprawę, której przeprowadzenia Rząd sobie życzy, nie pytając nigdy o nic więcej jak tylko, czy to lub owo nie sprawi trudności sternikom państwa lub zgadza się z jego wolą. W zastosowaniu tego sposobu nie ma oczywiście mowy o krytyce postępowania Rządu, a tem samem znika możność naprawy błędów chociażby bezwiednie popełnionych. Wszystko, co Rząd przedsiębierze, musi być dobrem już dla tego samego, że Ministerstwo tego chce; wszystko przyjmuje się tak, jak sobie Rząd życzy. Drugi natomiast sposób, ten, któryśmy nazwali względnym, polega właśnie na tem, czego pierwszy nie znosi, t. j. na zdrowej krytyce. Stronnictwo, które się trzyma tego sposobu, powinno przedewszystkiem pytać, czy to, do czego Rząd dąży, zgadza się z potrzebą państwa, czy też poszczególnego kraju, czy Rząd przedsiębiorąc rzecz jakąś, pozornie nawet dobrą i pożądaną, nie szkodzi sobie samemu i swoim zwolennikom. Jeżeli zaś jest tak w istocie, jeżeli Rząd z jakiegokolwiek powodu przystępuje do czynu zawierającego niebezpieczeństwo bądź to dla systemu, któremu hołduje, bądź też dla interesu całości państwa, albo też tylko sprzeczność z dążeniami swego stronnictwa, w takim razie jest nietylko obowiązkiem, ale najprostszym interesem stronnictwa kierującego się tym drugim sposobem dołożyć wszelkich starań, nie zaniedbać żadnych usiłowań, ażeby przekonać Rząd, że to co chce, nie jest tak dobrem, jak mu się wydaje, że można rzeczy poprowadzić lepiej, nie narażając siebie i swego stronnictwa na zarzut, że się nie pojmuje należycie swych obowiązków.

Który z tych dwóch sposobów jest lepszy, zdaje się być rzeczą jasną. Stanowczo drugi, jakkolwiek pierwszy jest o wiele łatwiejszy. Pierwszy potrafi zastosować każde stronnictwo w każdym wypadku, drugiego potrafi użyć tylko stronnictwo politycznie dojrzałe i to względnie w stosunku do Rządu, który jaką taką kładzie wagę na poparcie swego stronnictwa. Jeżeli zapytamy teraz, którego z tych dwóch sposobów trzymała się prawica przez cały przeciąg ubiegającego sześciolecia, to wyłączając kilka drobnych wypadków, musimy odpowiedzieć, że prawie wyłącznie pierwszego. Zdarzały się tu i owdzie sprawy, w których podjęto usiłowania, aby niekorzystne ulepszyć wolę Rządu, lecz przedewszystkiem brakło na to, co najlepsze, usiłowanie te jednak zwykle nie prowadziły do zamierzonych rezultatów.

A przedewszystkiem mamy tu na myśli Delegację polską, która stanowiąc bardzo poważną część składową prawicy, może najkonsekwentniej ze wszystkich jej klubów w ciągu sześciolecia hołdowała zasadzie bezwzględnego popierania Rządu. Jeżeli były wyjątki, to tak drobne, że w zestawieniu ostatecznych wyników nie wiele one zaważą na szali. Zresztą zawsze przeważyło hasło: „nie robić trudności“. Nie brakło i w łonie Delegacji usiłowań dążących do wydobycia się z błędnego koła, stworzonego bezwzględnem zastosowaniem tej zasady. Zdarzały się nawet wypadki, że po ciężkich walkach, zabiegach i trudach udawało się Kołu polskiemu przeprzeć w zakresie swojego działania jakąś sprawę więcej zgodnie z interesem kraju niż z wolą Rządu, lecz nie odnosiło to skutków należytych. Uchwała Koła pozostawała uchwałą zanotowaną w protokole na wieczną rzeczy pamiątkę, a kiedy przyszło do rozstrzygnięcia w Izbie, można było przypuszczać, że istnieje w parlamencie jakieś drugie Koło prócz tego, które obraduje w hotelu francuskim i że postanowienia tego, a nie tamtego, mają właściwą wagę. Członkowie zaś „prawdziwego“ Koła dowiadywali się ze zdziwieniem, że mają głosować nie zawsze tak, jak postanowili.

Obrady nad ugodą z koleją Północną są wyborną ilustracją do słów powyższych. Patrząc na nie zdaje się rzeczywiście, że Koło jako takie istnieć przestało, że się zamieniło w garstkę ludzi, którzy się tem tylko trzymają razem, że jest ktoś co im rozkazuje. Co dzień, to inny wniosek, to inne postanowienie przychodzi z góry, a członkowie Koła mają zaledwie tyle czasu, ażeby usłyszeć to, za czem im każą głosować. Ugoda z koleją przyjętą wreszcie została, ale członkowie Koła wiedzą dobrze, ile z ich strony potrzeba było ofiar, ażeby doprowadzić tę sprawę do końca.

Dodajmyż jeszcze do tego postępowanie Rządu, a w szczególności ministra handlu, a będziemy musieli dziwić się, zkąd się w Kole wzięło tyle cierpliwości i pobłażliwości dla całego szeregu większych i mniejszych błędów. Weźmy tylko na uwagę jeden jedyny szczegół. Od sześciu tygodni, t. j. od początku obrad w podkomitecie, żądali posłowie polscy zniżenia w ugodzie taryf od węgla. Minister sprzeciwiał się temu najenergiczniej, tak, że wreszcie złamał opór Koła. W ostatnim prawie dniu debaty zażądał hr. Schwegel w imieniu kilku swoich przyjaciół politycznych zniżenia tych taryf, a p. minister zgodził się milczeco na to żądanie. I tak postępowano ciągle, od początku aż do końca.

Jakież zląd skutki? Oto takie, że prawica w swojem bezwzględnem popieraniu Rządu doprowadziła wprost do ośmieszenia siebie samej. Zapiera się własnego zdania, dziś głosuje inaczej niż postanowiła wczoraj, a opozycji się tylko potrzeba. Nie bowiem łatwiejszego, jak korzystać ze śmieszności przeciwnika, a śmieszność byłaby tu najbardziej zgubną dla prawicy. Niechże to nikogo potem nie dziwi, że z walki o ugodę z koleją Północną prawica wychodzi prawie ośmieszona, a lewica pochlubić się może na zewnątrz, że nie przyłożyła ręki do stworzenia ugody. Że rzeczy mają się zupełnie inaczej, że nikt więcej nad lewicę nie obawiał się upaństwowienia, o to się nikt nie troszczy. Na ugodę głosowała tylko prawica. Dla szerokich kół ludności fakt pozostanie faktem, że ugoda jest dziełem prawicy. A nie zapominajmy, że nowe wybory są bliskie, i że przy urnie głośno odezwą się wszystkie błędy popełnione w sześcioleciu, a najgłośniej te, które popełniono w ciągu dni ostatnich.

Niech teraz sądzi prawica, niech sądzi większość Koła polskiego, czy system „bezwzględnego popierania“ dobre przynosi owoce.

Korespondencje.

Wiedeń 28. marca.

(Podwójna porażka prawicy i jej historja).

(R,) Do dziejów dwukrotnej porażki, którą poniosła wczoraj prawica w Izbie poselskiej w nagrodę za zgodne z wolą Rządu, i pełne poświęcenia zachowanie się w sprawie kolei Północnej, dodać musimy kilka szczegółów, które nie będą zapewne bez interesu—tembardziej, że z jednej strony rzucają jaskrawe światło na wzajemny stosunek stronnictw parlamentarnych, z drugiej zaś są wyrazistą ilustracją zasady „bezinteresowności,“ jaką większość Delegacji polskiej w traktowaniu najważniejszych spraw kraju kierować się zwykła.

Że sprawa posła Kozłowskiego wbrew woli większości prawicy i wbrew bardzo wyraźnym życzeniom Rządu miała być na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przedmiotem obrad Izby poselskiej, to nas bardzo mało obchodzi ze względu na rzecz samą. I owszem dziwnem nam się zdawało zawsze i zdziwieniu temu daliśmy już niejednokrotnie wyraz należyty, że sprawa ta nastręcza jakieś obawy. Wykazywaliśmy już, że w interesie większości i Rządu byłoby właśnie wyświecić ją do gruntu, nie mówiąc już o tem, że dała powód do wielu podejrzeń niesłusznych, które usunąć jest wymaganiem prostej sprawiedliwości. P. Kozłowski, któremu najbardziej chodzi o zakończenie tej nad wyraz przykrej sprawy, przesłał jeszcze wczoraj list do prezesa Koła, prosząc go, ażeby sprawozdanie komisji o wniosku p. Magga stanęło na porządku dziennym. Jeżeli mimo to przywódcy prawicy chcieli uniknąć rozpraw nad tym przedmiotem, pochodziło to ztąd zapewne, że mniejszość komisji proponuje naganę dla p. Kozłowskiego, która zdaniem większości jest nieusprawiedliwioną i że były obawy, iż wniosek mniejszości przejdzie. Jest więc rzeczą przynajmniej poniekąd wytłumaczoną, że prawica nie chciała widzieć tej sprawy na porządku dziennym.

Natomiast wprost niepojętą i w dziejach parlamentarnych Austrji prawie nieznaną jest brutalność, z jaką lewica przystąpiła do zadania prawicy klęski na tym drażliwym punkcie. Inaczej jak brutalnością nazwać tego rzeczywiście nie można. Wiadomo przecież było powszechnie, że p. Żak, referent w tej sprawie, nie był obecny w Wiedniu z powodu śmierci żony. Wiedziała o tem i lewica, a kiedy zwrócono na to jej uwagę, zażądała wyznaczenia innego referenta. Cóż było robić: zgodzono się i na to. Dopiero w komisji, która się zebrała po posiedzeniu Izby dla wyboru referenta, okazało się, jak niemożliwym był wniosek lewicy. Na referenta zaproponowano p. Dostala. Ten oświadczył jednak, iż nie jest w stanie w przeciągu paru godzin przestudjować dwustu arkuszy aktów (!) odnoszących się do sprawy. Toż samo oświadczyli i inni członkowie prawicy, których kolejno proponowano na sprawozdawców. Lewica przekonała się wreszcie, że żąda rzeczy niemożliwych, a p. Rechbauer, sprawozdawca mniejszości komisji, miał złożyć w Izbie oświadczenie, że wybór innego referenta jest niemożliwy. Trzebaż mu było pozostawić tę przyjemność: niechby się ci panowie byli przyznali sami, że żądali rzeczy niemożliwych do wykonania. Ale p. Smolka znowu okazał się dla lewicy względniejszym niż na to zasługuje i nie wiadomo, z jakiego powodu zamknął posiedzenie, a Izba nie dowiedziała się dlaczego właściwie sprawa Kozłowskiego spada z porządku.

Oto jest historja pierwszej porażki, za którą prawica nie otrzymała należnej satysfakcji. Druga porażka była zaś tego rodzaju, że prawica, zadawszy ją prawie sobie sama wskutek własnej niezręczności, do siebie też samej może mieć za nią pretensję. Mamy na myśli projekt regulacji rzek, a raczej mały ułamek projektu tego, uratowany w komisji znanym wnioskiem p. Zeithammera. O tym to wniosku pisaliśmy w zeszłym tygodniu, zaznaczając, że nadał on sprawie regulacji znany zwrot, który prawdopodobnie do pożądanego doprowadzi rezultatu. Nie byliśmy niestety wówczas w stanie przypuszczać, że sprawa weźmie obrót zupełnie inny — najfatalniejszy.

A przedewszystkiem raz jeszcze przypomnieć musimy, żeśmy się dość często dopominali, ażeby sprawy kraju naszego załatwione były pierwej, nim sprawa kolejowa przyjdzie na porządek dzienny. Dopominano się o to i w Kole polskiem nieraz, wskazując na stosunki panujące w łonie prawicy i dowodząc, że hr. Coronini po przyjęciu ugody z koleją Północną nie będzie miał najmniejszego interesu głosować za życzeniami Polaków, a i Rządu o to głowa nie zaboli, kiedy prawica spełni już swoją powinność. Przy sposobności obrad w Kole nad wnioskiem Zeithammera podniesiono tę kwestją bardzo stanowczo, przepowiadając, że sprawa upadnie, jeżeli przyjdzie na porządek dzienny po ugodzie. Nic to jednakże nie pomogło, ze strony kierującej polityką Koła odpowiedziano zapewnieniem, że sprawa przepaść nie może, że zresztą troszczyć się o to jest rzeczą kierownictwa Koła.

Tymczasem sprawdziły się przewidywania najsmutniejsze, a kiedy ukończone zostały rozprawy nad ugodą, było rzeczą najoczywistszą, że wniosek Zeithammera nie powinien przyjść na porządek przed świętami, bo przepadnie. Ogólne rozdrażnienie w Izbie było tak wielkie, że nikomu ani przez myśl nie przeszło troszczyć się o pomoc dla Galicji, a Rząd był aż nadto zadowolony, że się raz pozbyć może parlamentu, ażeby miał sobie jeszcze robić zachód z takiemi „drobnostkami.“ Było to wszystko aż nadto widoczne. Kiedy więc układano porządek dzienny ostatniego posiedzenia, niektórzy posłowie a pomiędzy tymi i referent sprawy, p. Sochor, błagali formalnie, ażeby jej nie stawiano na tym porządku dziennym. Lepiej było odłożyć ją na czas poświąteczny, niż narażać na oczywistą zgubę. Nic to jednakże nie pomogło: sprawę postawiono na porządku dziennym, lecz na to tylko, ażeby ją w chwilę potem lewica przy pomocy klubu Coroniniego usunęła z porządku ku większej sławie głębokich, a przezornych polityków prawicy!...

Takim sposobem sprawa przepadła co najmniej na rok cały, gdyż nikt nie wierzy, ażeby ją ponowiono po świętach. Czy i ten fakt nazwą „pomyślnym obrotem, który „napełni Rząd i prawicę radością i dumą“, mówiąc słowami jednego z dzienników, nie wiemy. Zdaje nam się jednak, że fatalniejszej przegranej nie mogły przygotować sobie „sfery kierujące“ polityką naszego kraju.

O Rogozińskim.

Korespondent *Köln. Ztg.* pisze pod dniem 13. bm. co następuje:

„Gdy kapitanowi okrętu „Bismark“ doniesiono, że Polak Rogoziński zatknął flagę Wielkiej Brytanji w Mapanji, zawezwano angielskie władze w Wiktorji do zdjęcia jej w pewnym oznaczonym terminie. Sprawa ta przewlekła się, gdyż „czarny“ pan Brew, którego należy uważać za pierwszą powagę w Wiktorji, nie mógł odczytać niemieckiego listu. W skutek tego odpłynął „Bismark“ do Wiktorji, a wkrótce potem oddano jen. konsulowi Niemiec list Rogozińskiego wraz z wydartym z ziemi niemieckim słupem granicznym, zatkniętym przez nas na granicy Bokonange. Angielski list Rogozińskiego brzmi w tłumaczeniu:

„Mondole, 3. lutego 1885. Panie! Zwidzając wczoraj posiadłości moje w południowej stronie Kamerunu, ujrzałem na prawo od miasta Bubinde ogłoszenie, zapowiadające opiekę nad tym krajem. Król i naczelnicy, których zapytywałem w tym względzie, odpowiedzieli mi, że nie wiedzą, kto przybił to ogłoszenie i że przy·

63)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości, w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli.“

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Cały dzień następny po balu, który skończył się nad ranem, pan Czartowski ze swoimi gośćmi poświęcił ostatecznym przygotowaniom do powstania. Fornale dworscy pozwozili z lasu broń i amunicją, chłopcy w kuchni i w kredensie odczyszczali karabiny, ekonom doglądał, aby kowal dobrze podkuł konie, które miały pójść w drogę, mandatarjusz i policjanci robili na gwałt naboje, a dziewczęta w pokoju dziedziczki skubały szarpie i szyły bandaże.

W ciągu dnia kilkunastu wybitniejszych powstańców powinno było przybyć z okolicy, reszta zaś miała zebrać się dopiero w nocy. Taki był plan z góry ułożony. Zaraz też po południu zajechało troje sani, z których wysiadło sześciu mężczyzn. Za sańmi szło luzem kilka koni. Razem było teraz we dworze blizko dwudziestu zbrojnych, nie licząc w to mandatarjusza, oficjalistów i policjantów, na których pan Czartowski liczył także jak na cztery tuzy.

Myśl o tem co nazajutrz miało nastąpić, do tego stopnia zajmowała wszystkie umysły, że o niczem innem nie mówiono tylko o powstaniu i i ataku na miasto cyrkularne. Każdy był poważny i rzadko kto odezwał się kiedy ze słowem weselszem.

Panna Jadwiga, mimo, iż w pierwszej chwili ucieszyła się niezmiernie z przyjazdu Stanisława, prędko posmutniała, ponieważ nie mogła znaleźć chwili swobodnej, żeby z nim sam na sam pomówić. We dworze było jak w ulu. Jedni wchodzili, drudzy wychodzili, w każdym pokoju ktoś siedział, a prócz tego Stanisław musiał ciągle radzić z innymi. O! jeż byłaby dała za to, gdyby teraz zamiast zawieruchy śnieżnej, była na dworze wiosna, strojąca drzewa w zielone korony i ułatwiająca młodym ludziom schadzki pod kasztanami.

Jeden raz tylko powiodło jej się zejść ze Stanisławem bez świadków. Biegnąc z pokoju matki przez sień do kuchni, spotkała go jak właśnie ze dworu wracał. Stanął i ujął ją za rękę. Nie cofnęła się...

— Przyjechałem! — szepnął.

— Dziękuję ci, panie Stanisławie!

— Jeżeli zwyciężymy, panno Jadwigo...

— Wtedy będziemy szczęśliwi — dokończyła. — I aby to jak najprędzej mogło nastąpić, weź pan ten oto szkaplerz, który od dziecka na sercu nosiłam; on cię ochroni od złej przygody i do zwycięztwa zaprowadzi.

Ledwie tyle mieli czasu, że wziął szkaplerz i w rękę ją pocałował. W tej samej chwili usłyszał za sobą głos, który go wołał. Był to Franuś. Pobiegł więc do towarzyszów, bo go potrzebowali.

Nad samym wieczorem przybyło jeszcze kilku spiskowych, od których dowiedzieli się, że w nocy prawdopodobnie nikt więcej nie przyjedzie, ponieważ śnieżyca zrobiła się jeszcze większą a zaspy są już takie, że miejscami sanie nie mogą się przesunąć. Chociaż nie była to wiadomość przyjemna, nikogo ona jednak nie przestraszyła, atak bowiem na miasto miał nastąpić dopiero przyszłej nocy, więc za dnia mogli jeszcze wszyscy zdążyć do swoich punktów zbornych.

Do wieczerzy zasiedli sami mężczyźni. Nastrój był poważny, uroczysty. Spiskowcy rozmawiali cicho, na każdej twarzy widać było zamyślenie. Powstał gospodarz i ten sam kielich, z którego Ćwik pił, do góry podnosząc, wychylił go za pomyślność sprawy. Gdy go stawiał, szkło pękło i kielich rozpadł się na kilka kawałków, które z przykrym brzękiem na ziemię pospadały. Obecni spojrzeli po sobie, i niejednemu serce niespokojnie w łonie uderzyło.

Zła wróżba! — dał się słyszeć głos od szarego końca.

Gospodarz milczał, tak go ten wypadek zmięszał, lecz znaleźli się inni, którzy złowrogiego wróżbiarza zakrzyczeli.

— Ktoby tam zważał na taką drobnostkę! — jeden zawołał.

— Takie rzeczy codzień się przytrafiają — rzekł drugi.

— Smutnaby to była sprawa, którejby losy zależały od szkła kruchego! zauważył trzeci.

Ostatnia uwaga najbardziej się podobała, więc też po niej towarzystwo znacznie się ożywiło. Kielichy zaczęły krążyć, coraz nowe toasty szybko po sobie następowały, przygnębienie, spowodowane pęknięciem kielicha, pierzchło tak szczęśliwie, że wkrótce po nim nawet ślad nie został.

Gdy spiskowcy od stołu powstali, Stanisław osądził, iż mimo pory spóźnionej, powinien niepostrzeżenie wymknąć się do wsi, aby tamże zasięgnąć języka. Bądź co bądź należało wybadać, jak właściwie są chłopi usposobieni, gdyż nazajutrz rano miano ich wezwać, by się z powstańcami łączyli. Najlepsze pod tym względem wiadomości mógł mieć Jasiek, syn Katarzyny Nowakowskiej, o którego powrocie Stanisław już wiedział. Do niego tedy postanowił zaraz się udać.

Chociaż w ogrodzie było śniegu prawie w pas, młody nasz przyjaciel dostał się jednak szczęśliwie do parkanu, i jak ongi, gdy go w te strony miłość wiodła, przelazł parkan i podążył prosto do chaty starej Nowakowskiej. Gdy szedł przez wieś, dziwił się niezmiernie, że o tej godzinie w tylu jeszcze chatach widział światło. Przed chatą Tomasza Ćwika mimowolnie stanął, jakby go co tknęło. Spojrzał w małe okienko. Przy blasku łuczywa dostrzegł kilkunastu chłopów, jak siedząc w wielkiem kole nad czemś radzili. I musieli bardzo cicho rozmawiać, skoro na drogę nawet szmer nie dochodził.

Za chwilę wszedł do Nowakowskiej.

Franuś leżąc na sianie, którego służba do pokojów dla gości dosyć naniosła, zaczynał już usypiać, gdy Stanisław wrócił. Brat ujrzawszy go, siadł i oczy przetarł. Stanisław był bardzo blady i pomięszany.

Gdzieś tak długo był? — Franuś go zapytał.

— Chodziłem do wsi.

— Tak późno?

— Chciałem dowiedzieć się, co chłopi myślą.

— I cóż powiedzieli?

Stanisław ramionami wzruszył.

— Alboż ja wiem co o tem wszystkiem sądzić? odrzekł. — Widziałem wprawdzie tylko jednego, lecz zdaje mi się, że ten powinien lepiej niż każdy inny, wiedzieć, co mówi, bo to urlopnik.

— Może nie chciał ci prawdy wyznać — Franuś przerwał.

— Tego nie przypuszczam. Człowiek ten ma dla mnie pewne obowiązki, jeszcze z owych lat gdym tu był nauczycielem, jego matka jest mi nawet całą duszą oddana, zresztą to, com od niego usłyszał, nosi na sobie także cechę życzliwości.

— Więc co ci powiedział? — brat napierał.

— Abyśmy się chłopów strzegli, bo są dla nas jak najgorzej usposobieni.

Obadwa umilkli i tylko patrzyli na siebie. Przeczucie szepnęło im w duchu, że urlopnik miał słuszność, ale ponieważ głowa nie chciała tego uznać, w niej bowiem zdawien dawna zakorzeniła się myśl o tyle piękna, o ile nie prawdziwa, która rozdmuchana przez poezję romantyczną, powoli przeszła w dogmat narodowy, myśl stanowczo twierdząca, że lud jest warstwą najszlachetniejszą, przeto pod jej wpływem złe przeczucie rychło pierzchło, i Stanisław pierwszy przemówił:

— Zaiste, sam sobie się dziwię, żem bodaj na chwilę mógł gadaninę Jaśka uznać za prawdę. Być może, że dziś, gdy jeszcze nie wiedzą, co im niesiemy, są dla nas źle usposobieni, ale jak jutro usłyszą, że są wolni i mają ziemię na własność oddaną, nie wątpię, iż wszyscy z nami pójdą.

— Ależ tak, tak! — Franuś potwierdził i w dłonie klasnął.

Stanisław rzucił się nierozebrany obok brata na siano. Jakiś czas cicho z sobą rozmawiali, aby nie pobudzić śpiących towarzyszów, potem jeden drugiemu powiedział: dobranoc! i obadwa umilkli. Leżeli tak blisko godzinę. Nareszcie Franuś pierwszy się poruszył, równocześnie Stanisław głęboko odetchnął.

— Nie śpisz?

— A ty?

— Nie wiem, co mi jest, ale żadną miarą nie mogę zasnąć.

— A mnie tak serce bije — odrzekł Franciszek — że mi omało z piersi nie wyskoczy.

— Nie dziw się, mój bracie — Stanisław szepnął. — Człowiek jest zawsze człowiekiem... Wszak nie wiemy co nam jutro przyniesie...

Zaczęli znowu szeptać, i dopiero nad samem ranem posnęli.

Pani Czartowska i jej córka nie mogły także długo oka zmrużyć. Kury dawno już drugi raz piały, a one modliły się jeszcze prosząc Boga, by tych ochraniał, którzy ich sercu byli najdrożsi, i aby sprawie narodowej dał zwycięztwo. Wojciechowa, która od lat dwudziestu we dworze służyła i pannę Jadwigę na swoich rękach wyniańczyła, kręcąc się z wieczora po pokoju, ciągle wzdychała i kilka razy ośmieliła się zrobić uwagę: „że panowie niepotrzebnie wdają się w takie rzeczy.“ Pani Czartowska jednak surowo ją za to skarciła, Jadwinia zaś tak się przelękła jej bluźnierstwa, że aż swoją ręką usta jej zamknęła.

Daleko było jeszcze do dnia, gdy pani Czartowska pierwsza się zbudziła. Przy jej łóżku paliła się zawsze lampka olejna. Podniosła głowę i na łóżku usiadła. Chociaż zachowywała się bardzo cicho, mimo to Jadwinia, śpiąca w tym samym pokoju, zaraz się zbudziła.

— Mama nie śpi?

— Nie mogę, moje dziecię, bo mnie straszliwe sny trapiły.

— I mnie także, mateczko.

— Cóż ci się duszko śniło?

— Widziałam księży w czarnych ornatach, krzyże, chorągwie kościelne, a dzwony tak okropnie jęczały, żem grozą przejęta, nie mogła odetchnąć.

Matce śniło się znowu, że się w kałuży krwi kąpała, ale bojąc się córkę bardziej przestraszyć zataiła to przed nią i tylko odrzekła:

— Sen mara, Bóg wiara, moje dziecię... Wyobraźnia twoja jest rozgorączkowana i dla tego roi takie obrazy... Napij się wody, Jadwiniu, to cię ochłodzi i jeszcze zaśniesz.

— O nie, mamo, ja już spać nie będę. Wolę pomodlić się...

— Jeźli tak, to pomódlmy się razem, dziecię.

Córka uklękła na swojem łóżku, matka zaś wziąwszy książkę do nabożeństwa, co obok na słupku leżała, zaczęła cicho odczytywać modlitwę do przemienienia pańskiego.

Podczas gdy one się modliły, wicher, który od kilku dni szalał, zaczął słabnąć, w końcu całkiem ucichł. Przez szparę w okiennicach widać już było szary blask budzącego się dnia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

puszczają, iż stało się to za mojem zezwoleniem. Mam zaszczyt oświadczyć Panu, że nie mogę ścierpieć, by w obrębie moich posiadłości umieszczano podobne przedmioty, gdyż znajdują się już pod opieką innego mocarstwa. Oddając Panu własność pańską do użytku, jaki uzna Pan za stosowny, mam zaszczyt itd.

Stefan Szolc Rogoziński."

Przedmiot, o którym Rogoziński wspomina, jest to właśnie ów słup graniczny i tablica z napisem: cesarsko niemiecki protektorat. Treść tego pisma skłoniła admirała do wydania komendantowi „Bismarcka" nowych rozkazów. W Wiktorji, gdzie panowało wielkie zamięszanie, gdyż zarówno misjonarz angielski, jak i pan Brew zwalali na siebie wzajemnie winę tego czynu, spotkał kapitan Karcher angielskiego konsula White. Konsul oświadczył, że zajmuje dziś posadę gubernatora kolonji, podczas gdy komissarzem cywilnym mianowano Rogozińskiego, który zresztą odjeżdża wkrótce do Europy. Postanowiono zdjąć flagę angielską w Mapanji, a słup graniczny z napisem niemieckim zatknąć na nowo. Konsul Withe oświadczył, że nie może wydać Rogozińskiego, jakkolwiek nowy komisarz cywilny nie jest poddanym angielskim."

W dalszym ciągu listu ubolewa korespondent „Kölnische Ztg." nad tem, że stosunki osobiste między nim a Rogozińskim nie są dziś tak dobre, jak w pierwszych chwilach znajomości. Rogozińskiego nazywa on miłym, sympatycznym i skłonnym do poświęceń dla towarzyszy podróży. Zarzuca mu jednak, równie jak Anglikom, że rozsiewają między krajowcami wieści niekorzystne dla Niemców.

Stypendja.

(Ciąg dalszy.)

K. Z fundacji śp. ks. Antoniego Popkiewicza przeznaczonej przedewszystkiem dla krewnych śp. fundatora, po tych zaś wyłącznie dla synów włościan, pochodzących z gmin Warzyce, Bierówka i Niepla powiatu jasielskiego, lub dla synów podupadłych mieszczan miasteczka Starej Soli, którzy do szkół publicznych uczęszczają, otrzymali stypendja po 100 zł. rocznie, o które ubiegało się 8 uczniów: 1. Wojciech Felix z 4. klasy szkoły ludowej w Jaśle, syn włościanina w Bierówce. 2. Wojciech Dubiela z 6. kl. gimnazjalnej w Jaśle, sierota po włościaninie z Warzyc.

L. Z fundacji śp. Antoniego Spadwińskiego, w której ubiegało się 152 uczniów, otrzymał stypendjum o rocznych 200 zł. Wiktor Czermak z 3. roku wydziału filozoficznego we Lwowie, szczególnie i na pierwszem miejscu polecony przez grono profesorów, który wykazał się 4-ma chlubnemi świadectwami kolokwialnemi. Jako sierota bez ojca i matki utrzymuje się z własnej pracy.

M. Z fundacji śp. ks. Andrzeja Stawka, przeznaczonej dla celujących uczniów szkół publicznych w Krakowie, w której było kandydatów 5, otrzymał stypendjum o rocznych 52 zł. 50 ct. Jan Izydor Wacław 3-ga im. Czerwiński z 5. kl. szkoły realnej, syn urzędnika przy fabryce tytoniu, obarczonego 8 dzieci, z klasą pierwszą i z postępem celującym.

N. Z fundacji śp. Jana Bazylewicza Towarnickiego, w której było 163 kandydatów, otrzymali stypendja po 200 zł. rocznie: 1. Franciszek Sroczyński z 5. roku wydziału lekarskiego w Uniwersytecie krakowskim, polecony szczególnie przez Senat akademicki, który złożył pierwszy egzamin ścisły i 1 kolokwia z postępem celującym. 2. Antoni Magoński z 1. roku wydziału prawniczego we Lwowie, który złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem i jest synem dozorcy więziennego, który z rocznej płacy 300 zł. utrzymuje 8 dzieci. 3. Euzebjusz Czerepaczyński z 2. roku wydziału prawniczego we Lwowie, polecony szczególnie przez grono profesorów, który wykazał się trzema celującemi świadectwami kolokwialnemi i pierwszym świadectwem z egzaminu dojrzałości, który złożył po ukończeniu szkoły realnej, a następnie po ukończeniu gimnazjum. Jako sierota po nauczycielu ludowym, utrzymuje się z własnej pracy.

O. Z fundacji śp. Jul. Nieczui Wierzbickiego, przeznaczonej przedewszystkiem dla krewnych śp. fundatora bez względu na ich stan majątkowy i pochodzenie szlacheckie, po nich dla imienników śp. fundatora, a po tych dla synów dawnej szlachty polskiej, otrzymali stypendja po 360 zł. rocznie: 1. Stanisław Marcin Antoni 3-ga im. Szawłowski z 1. kl. gimnazjalnej we Lwowie. 2. Romuald Henryk 2-ga im. Szawłowski z 8. kl. gimnazjum II. we Lwowie, i 3. Feliks, Marjan, Ignacy Włodzimierz 4-ga im. Maresch z 1. kl. gimnazjum w Złoczowie, w miejsce pobieranego dotąd stypendjum z fundacji śp. Feliksa Antoniego 2-ga im. hr. Łosia o rocznych 210 zł.

Z pomiędzy 30 kandydatów, starających się o te stypendja, tylko trzej wyżej wymienieni udowodnili pokrewieństwo z śp. fundatorem, a zatem i bezwzględne pierwszeństwo.

P. Z fundacji śp. Andrzeja Żalchowskiego, otrzymali stypendja po 115 złr. 50 ct., przeznaczone dla synów dawnej szlachty polskiej: 1. Kazimierz Pierzchała z 5 kl. gimnaz. w Przemyślu, sierota po oficjaliście prywatnym. W kl. 4. uzyskał stopień celujący. 2. Ignacy Kowalski z 8 kl. gimnazjum III. we Lwowie, który ma 5 młodszego rodzeństwa. 2. Tadeusz Jan Paweł 3. im. Łopuszański z 2. kl. gimnazjalnej św. Anny w Krakowie, który wykazał się odpowiedniemi postępami w naukach, matka jego, wdowa po urzędniku autonomicznym, utrzymuje 3 dzieci z pensji wdowiej i pracy rąk. 3. Władysław Teofil 2. im. Arciszewski z 8. kl. gim. IV. we Lwowie, który ukończył klasę 8mą ze stopniem pierwszym, ojciec jego, prywatny oficjalista, utrzymuje ze szczupłej pensji 4 dzieci. 4. Tadeusz Sahajdakowski z 1. roku wydziału prawniczego we Lwowie, syn prywatnego oficjalisty, obarczonego 5 dziećmi. 5. Kazimierz Michalewski z 3. roku wydziału prawniczego we Lwowie, który złożył z pomyślnym skutkiem pierwszy egzamin rządowy. Matka jego, wdowa po adjunkcie powiatowym, utrzymuje z wdowiej pensji 5 dzieci.

O powyższe stypendja ubiegało się 31 uczniów.

R. Z fundacji śp. Jana Żurakowskiego:

a) stypendja po 262 złr. 50 ct. przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego z pierwszeństwem dla krewnych śp. fundatora: 1. Wacław Nadachowski z 1. kl. gimnaz. w Stanisławowie, który wykazał pomyślne postępy w naukach, nadto jako sierota po urzędniku, utrzymuje 3 dzieci z pensji wdowiej. 2. Piotr Ignacy 2. im. Bieńkowski z 3. roku wydziału filozoficznego we Lwowie, w miejsce pobieranego dotąd stypendjum szlacheckiego z fundacji. 3. Adam Gołaszewski z 1. roku wydziału prawniczego w Krakowie, w miejsce pobieranego dotąd stypendjum szlacheckiego z fundacji śp. Zawadzkiego o rocznych 157 złr. 50 ct.

b) Stypendjum o rocznych 210 złr., przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego, otrzymał Eugenjusz Borzęcki z 2. roku wydziału lekarskiego w Krakowie w miejsce pobieranego dotąd stypendjum szlacheckiego, z fundacji śp. Andrzeja Żalchowskiego o rocznych 115 złr. 50 ct.

c) Stypendjum o rocznych 210 złr., przeznaczone dla młodzieży nienależącej do szlachty, otrzymał Artur Barwiński z 2. roku wydziału lekarskiego w Krakowie, w miejsce pobieranego dotąd stypendjum niższego z tej samej fundacji o rocznych 157 złr. 50 ct.

Wszyscy wymienieni wyżej uczniowie pod 2, 3, b, c) wykazali odpowiednie postępy w naukach, jakoteż że stosunki ich majątkowe od czasu udzielenia stypendjów niższych na lepsze się nie zmieniły.

d) wreszcie otrzymali stypendja 157 złr. 50 ct. przeznaczone dla młodzieży nie należącej do szlachty: 1) Władysław Patkiewicz z 6. kl. gimn. w Nowym Sączu, od 1. kl. gimn. zawsze celujący i polecony przez Dyrekcję szkolną. Matka jego, wdowa po subjekcie aptekarskim, utrzymuje się z synem z pracy rąk. 2) Tomasz Gawlik z 3. roku wydziału prawniczego we Lwowie, który złożył pierwszy egzamin rządowy z pomyślnym skutkiem i 22 kollokwiów, między temi 11 z postępem znakomitym, prócz tego ukończył wydział filozoficzny. Jest on sierotą bez ojca i matki i utrzymuje się z własnej pracy. Grono profesorów poleciło go na 1. miejscu.

O stypendja z powyższej fundacji ubiegało się 62 uczniów.

S. Z fundacyj t. zw. konwiktowych otrzymali:

I. Stypendja po 210 złr. w miejsce stypendjów niższych:

a) Uczniowie wydziału prawniczego we Lwowie: 1) Władysław Cichocki, 2) Stanisław Rudzki 2ga im. Rutolff, 3) Michał Zobków, 4) Hieronim Kalitowski i 5) Stanisław Sylwery 2ga im. Kossowicz, wszyscy z I. roku. 6) Marcin Władysław 2ga im. Czechowicz i 7) Bolesław Roman 2ga im. Michałowicz z 2. roku, 8) Adolf Medard 2ga im. Ząbecki i 9) Zygmunt Lisiewicz z 3. roku.

b) Uczniowie wydziału filozoficznego we Lwowie: 10) Jan Kolessa, 11) Jan Prujma, 12) Stanisław Mikołaj 2ga im. Krzyżanowski — wszyscy trzej z 1. roku, 13) Włodzimierz Kulczycki z 4. roku.

c) Uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: 14) Tadeusz Antoni 2ga im. Fiderkiewicz z 4. roku wydziału prawniczego, 15) Wincenty Smiałek z 1. roku wydziału filozoficznego, 16) Tadeusz Władysław 2ga im. Jakubowski i 17) Walery Ignacy Ludwik 3ga im. Momidłowski, obaj z 5. roku wydziału lekarskiego.

d) Uczniowie wydziału inżynierji w szkole politechnicznej we Lwowie: 18) Jan Ludwik 2ga im. Peroś z 1. roku, i 19) Piotr Tokarski z 3. roku. Wszyscy wyżej wymienieni uczniowie wykazali odpowiednie postępy w naukach, jakoteż, że stosunki ich majątkowe od czasu udzielania stypendjów niższych na lepsze się nie zmieniły.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 31. marca.

Wiadomości osobiste. Ks. Adam Sapieha, bawiący temi czasy we Wiedniu, zasłabł był chwilowo d. 28. bm. Według wiadomości ostatnich, książę jest już zdrów zupełnie. — Julian Bryliński, rodem z Sambora, tamże kandydat adwokacki, uzyskał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Nekrologja. W Samborze zmarł d. 25. bm. Erazm Iszkowski, oficer, który służył w roku 1831 w 74 r. życia. Jako szeregowiec 15. pułku piechoty, mianowany został 20. lutego 1831 przez Ministerstwo wojny podporucznikiem, w wielu zaś bitwy pod Grochowem otrzymał nominację na porucznika. — W Weisskirchen zmarł ostatniemi dniami w tamtejszej ck. szkole kadeckiej uczeń jej, hr. Kaz. Borkowski w 18 r. życia. — W Krakowie zmarła onegdaj Paulina z Tyszkiewiczów Jaworska, wdowa po księgarzu. — Książę Mikołaj Aleksiejewicz Orłow, rosyjski poseł przy dworze berlińskim, zmarł w Fontainebleau w 63 r. życia na raka. Bardzo młodo, bo już w roku 1854 w czasie oblężenia Silistrji utracił oko i ramię; następnie był posłem w Brukseli, Wiedniu, Paryżu i Berlinie. Żona jego księżna Trubecka zmarła przed 10 laty.

Kalendarz. Środa (1. kwietnia): Hugona m., Melitona — Zbigniewa. Wschód słońca o godz. 5. min. 46, zachód o godz. 6. min. 23.

Kalendarzyk myśliwski. W kwietniu wolno polować tylko na cietrzewie i głuszce; tylko do połowy miesiąca na: słonki, dropie i pardwy, ptactwo wodne w ogólności.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filjalnej w Kupczu, Grzegorza Pawłucha, rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filjalną w Kupczu; nauczycielkę prow. Józefę Prokopowicz w Wołcniowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Wołcniowie, i nauczyciela tymczasowego Jędrzeja Olszańskiego w Krzywczy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krzywczy.

Dla studentów. Z P. C. J. 3 złr., z P. S. T. z Glinian 2 złr., dr. M. 1 złr., A. D. z Gołogór 2 złr., N. N. 1 złr., N. N. 1 złr. Razem 15 złr.

Kieszonkowy grzesznik. Do pani M. przyszedł wczoraj młody człowiek, który zeszłego roku „przez zapomnienie" wyciągnął jej z paltota w kieszeni portmonetkę z 28 złr. Spowiadając się, wyjawił ten grzech, a po otrzymaniu przebaczenia, zwrócił wymienioną kwotę. W rzeczywistości wypadek ten należy do bardzo rzadkich.

Dorożkarz jakich wiele. Onegdaj pani W. wracała z jednego z domu dorożką Nr. 260, która za opłatą 1 zł. miała ją odwieść z cmentarza stryjskiego na ul. Zygmuntowską. Na środku jazdy koła wysiadł dorożkarz przy ul. Na- jacielsko, aby na chwilę z powozu wysiadły. Gdy to uczyniła, dorożkarz odjechał, ... porzucając wraz z dorożką ... w pełnym galopie ... Szczęściem zapamiętały sobie numer i podały złośliwego woźnicę w ręce policji.

Sprostowanie. P. Walery Gadomski, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, przysyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W „Kronice niedzielnej" pana Jana Lama, umieszczonej w 72. nrze *Dziennika* z 29. marca r. b., znajduję wzmiankę, jakoby p. Dykas został był przez pewnego profesora rzeźby i czterech innych rzeźbiarzy napadniętym w tym celu, iżby zrzekł się przyznanej mu przez j u r y nagrody. Ponieważ jestem j e d y n y m profesorem rzeźby w Krakowie, p. Dykasa zaś od lat pięciu nie widziałem, przeto zmuszony jestem tę niewłaściwą a na błędnych chyba informacjach opartą wzmiankę stanowczo niniejszem odeprzeć.

W Krakowie 30. marca 1884.

Walery Gadomski".

Listy gończe. Policja poszukuje Aftanazego Leszczyńskiego, 16-letniego lokajczuka za kradzież 6-strzałowego rewolweru, metalowej trąbki i kwoty 10 zł. popełnioną w Oparowie, koło Winnik, na szkodę pana Ludwika Czerkawskiego — Krymski Henryk, ekspedytor pocztowy w Tarnopolu, zbiegł 28. bm. zdefraudowawszy 500 zł., a względnie listy pieniężne, za co jest poszukiwany. Tenże ma lat 25, jest wzrostu wysokiego, smukły, ciemno blond włosów i takich wąsów, ubrany w zimowy surdut, żakiecie i czarny filcowy kapelusz. Mówi po polsku i słabo po niemiecku.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 30. marca. Skradziono panu S. M. srebrną tackę na bilety, surdut i palto wart. 70 zł., damskie futro lisie wart. 150 zł. i 32 zł. pieniądzmi, a panu J. S. srebrny zegarek wart. 20 zł. — Zgubiono damski płaszcz wart. 18 zł. i spodnie wart. 8 zł.

Kraków 29. marca. (*Sprawy wojskowe. Sprawy sądowe.*) Od dwóch tygodni odbywają się większe manewra całej załogi krakowskiej, która w formie skombinowanej dywizji na stopie wojennej, wykonuje marsze forsowne. Przed kilku dniami z polecenia komenderującego, zaalarmowano całą załogę o 2. w nocy i wyruszono ku obronie niby zagrożonego napadem nieprzyjaciół fortu i bastionu w Pasterniku itp. Temi dniami ma być zaalarmowaną cała załoga w południe dla obrony fortyfikacji na Wawelu, przyczem odezwą się wszystkie działa forteczne na wałach spoczywające.

Wśród załogi tutejszej panuje ogromna śmiertelność, tak, iż nie ma dnia, aby nie było pogrzebu, a są i dnie takie, gdzie trzy a nawet cztery pogrzeby się odbywają. Podczas gdy średnia śmiertelność w Krakowie wynosi około 32 osób na 1000 mieszkańców w roku, w wojsku dochodzi ta cyfra aż do 100 osób na 1000 żołnierzy. Śmiertelność ta zwróciła uwagę i najwyższych władz wojskowych i zażądano w tym względzie eksplikacyj od władz sanitarno-wojskowych. Podczas gdy w innych latach kontyngens rekrutów przy głównym asenterunku wynosił najwyżej 70 ludzi, w tym roku wzięto przeszło 120 i po raz pierwszy od lat niepamiętnych pokryto przepisany kontyngens.

Przyszła kadencja Sądów przysięgłych rozpoczyna się w dniu 13. kwietnia br. Ogółem jest tylko 10 rozpraw rozpisanych, i to nie trwających dłużej nad jeden dzień. Natomiast mimo najusilniejszej pracy sędziów, zaległości w Sądzie śledczym są ogromne. Dość wspomnieć, że w toku śledztwa znajduje się jeszcze 8 spraw karnych z roku 1883, a przeszło 70 z roku 1884, i że są śledczy sędziowie, którzy mają po 60 śledztw w zawieszeniu. Sędziowie tak są przeciążeni, iż oczekują z niecierpliwością wysłania komisji, któraby się przekonała o nadmiarze żądanej od nich pracy. W sprawie Mojżesza Rittera Prokuratorja państwa dotychczas nie postawiła wniosku co do dalszego śledztwa, w szczególności co do dyrektywy nowemu sędziemu śledczemu.

Aresztowany Józef Majewski, były oficer rosyjski, obwiniony o sfałszowanie weksli na kwotę 31.000 rubli, ma być temi dniami odstawiony do Szczakowy, celem wydania go władzom rosyjskim, jakkolwiek policja zarządziła również dochodzenia, czy on nie należy do partji socjalno-rewolucyjnej.

Głośna sprawa o sfałszowanie testamentu Wita hr. Żeleńskiego i w tej kadencji nie przyjdzie przed Trybunał, choć to już 2 lata upłynęły od wytoczenia śledztwa. Podobno są dochodzenia i przeciw innym spólnikom w fałszowaniu testamentu i rozporządzeń majątkowych śp. Wita hr. Żeleńskiego. Atoli bliższe szczegóły nie kwalifikują się jeszcze do publikacji.

Cieszyn, 30. marca. Wczoraj odbył się pogrzeb 32 górników, którzy postradali życie w czasie najnowszej katastrofy w kopalni dąbrowskiej. Tysiące publiczności oddało ostatnią posługę ofiarom katastrofy. Na zaopatrzenie wdów i sierót po zabitych górnikach okazuje się potrzebną kwota 8.000 złr., którą zabezpieczyli właściciele kopalni dąbrowskich.

Wiedeń, 29. marca. Dziś w południe o godzinie 1. zwidzał cesarz w y s t a w ę b y d ł a o p a s o w e g o na targowicy centralnej w St. Marx. Na przyjęcie monarchy zjawili się: prezes gabinetu hr. Taaffe, minister rolnictwa hr. Falkenhayn, namiestnik br. Possinger, marszałek krajowy hr. Kr. Kinsky i inni dygnitarze. Po przemowie powitalnej, wygłoszonej przez wiceprezesa wystawy Mosera, udał się cesarz do hali wystawowej, gdzie z zajęciem oglądał nasamprzód egzemplarze nagrodzone, a potem wszystkie inne. Wielu wystawców kazał sobie przedstawić i rozmawiał z każdym pokrótce, wypytując zwłaszcza wieśniaków o stosunki krajowe, stan hodowli bydła, wagę okazów wystawionych, ceny itp. Następnie zwidzał dział maszyn i sprzętów rolniczych. O godz. 3 opuścił plac wystawy.

J u r y przyznała pomiędzy innymi s z ó s t ą n a g r o d ę h o n o r o w ą, mianowicie ozdobny p u h a r z k o ś c i s ł o n i o w e j br. Walerjanowi K a p r i.

Opera warszawska. *Kurjer Warszawski* przyniósł wiadomość, że senator Gudowski zamierza rozwiązać operę warszawską, jako niemającą racji bytu i za kosztowną. Sensacyjna ta wiadomość podaną została z niejakiem zastrzeżeniem, z czem też my ją powtarzamy, sądząc, że p. Gudowski nie zechce rywalizować z Herostratem. W każdym razie notujemy tę pogłoskę, a o dalszym biegu tej sprawy, która cały ogół polski żywo zająć musi, nie omieszkamy czytelników naszych powiadomić.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie na dochód Towarzystwa „Rodzina" wypadło słabo pod względem udziału publiczności, a zapewne także pod względem kasowym. Zapowiedziany program wyczerpano w zupełności. Dobra gra pp. Nowakowskiej i Zapolskiej — tej ostatniej w stroju męskim — nie mogą ocalić dziwnie fantastycznego nokturna scenicznego Coppéego p. t. „Przechodzeń." Takich „przechodniów" zdaje mi się u nas nie ma. Pani Arklowa odśpiewała prześliczną Kołysankę z „Afrykanki" i zebrała za nią zasłużone oklaski. O scenie z „Właściciela Kuźnic," odegranej przez pannę Stachowicz i p. Woleńskiego, pisaliśmy już w swoim czasie, kiedy po raz pierwszy i ostatni zadublowała Dyrekcja rolę Darbleya przez pp. Żelazowskiego i Woleńskiego. — Komedyjka Madejskiego „Jeden kroć" wypadła dobrze. Na wzmiankę zasługuje p. Lubicz, a przedewszystkiem p. Kwiecińska. — P. Köhler przyjęty hucznemi oklaskami, odśpiewał z prawdziwą werwą i życiem arję z „Verbum nobile". — „Journal parlé", który miał przedstawić tajemnicze wnętrze redakcji, nie zadowolił nas wcale. Odczytane artykuły były za długie i za monotonne, brak w nich było prawdziwego dowcipu i satyry, a zresztą większa część publiczności nie zrozumiała ich. Najlepiej jeszcze redagowane były telegramy zkilku udatnemi dowcipami. Dobrymi dziadami byli pp. Myszkowski i Ruszkowski.

W końcu o monodramie pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Przez telefon" odegranym przez p. Fiszera. Nie podsuwamy hucznym oklaskom, któremi przyjęto artystę znaczenia demonstracji przeciw dyrekcji, która dała dymisję p. Fiszerowi, ale zdaje nam się, że Dyrekcja winna się liczyć z temi sympatjami publiczności. Z drugiej strony p. Fiszer nie powinien tak utrudniać ze swej strony możliwego w danym razie zbliżenia. P. Fiszer jak zawsze grał doskonale, i b y ł wybornym autorem złych sztuk. (r.)

Repertuar teatralny. Wtorek: „Konrad Wallenrod" (benefis p. Jareckiego). Środa: Przedstawienie na dochód fund. emerytalnego orkiestry. Od czwartku do niedzieli teatr zamknięty. Niedziela (popoł.): „Właściciel Kuźnic," (wiecz.): „Pani majstrowa z Chorążczyzny." Poniedziałek (popoł.): „Dwie sieroty," (wiecz.): „Dzwony z Corneville" (występ p. Praun.)

Benefisy. Dziś benefis p. Jareckiego, który, jak się spodziewać należy, będzie jednym z najświetniejszych w tym sezonie. Sumienna i energiczna praca p. Jareckiego zasługuje na szczere uznanie ze strony naszej publiczności. Przytem nie należy zapomnąć, że dzisiejsze przedstawienie „Konrada" jest ostatniem w tym sezonie.

Na szczere poparcie zasługuje również jutrzejsze przedstawienie, na dochód funduszu emerytalnego orkiestry. Obfity program, składający się z oper i komedji, da możność połączenia przyjemności z szlachetnym celem.

(m.) **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny** urządzony w niedzielę staraniem i w sali Towarzystwa „Sokół" wypadł bardzo dobrze. Program był bardzo urozmaicony a biorący udział w koncercie z prawdziwym artyzmem wywiązali się ze swojego zadania. Pani Ł u c z k i e w i c z o w a odegrała doskonale na fortepianie „Henselta" „warjacje koncertowe", otrzymując w zamian burzę oklasków. Pna S t r o k a odśpiewała Meyerbeera arję z opery „Dinorah" i Troszla „Mój kwiatek", z wielkiem powodzeniem. Głos p. Stroki bardzo mile się rozlegał w obszerniej sali „Sokoła". Duet Mozarta „Sextus i Vitilla" odśpiewany przez pnę Strokę i p. Slawiczka wypadł bardzo dobrze i musiał być powtarzany. P. J a n i k o w s k i z doskonałem zrozumieniem i nadzwyczajną werwą wygłosił płomienny utwór Ujejskiego „Maraton", zaś w roli Zawieruchy (monodram Ładnowskiego) stworzył wyborny typ rubasznego szlachcica z 17. stulecia. Pan M a ł a c z y ń s k i wygłosił bardzo dobrze monolog Gawalewicza „Optymista", zaś p. P a p é e odśpiewał Kaszyńskiego „Wspomnienie młodości" i arje z op. „Bal maskowy" bez zarzutu. W dalszych produkcjach, które wypadły równie dobrze, wzięli udział pp. Wollman (wiol.), S i g n i o, H u b e l (cytra) i p. M a ł e c k i, który zakończył wieczorek monologiem Anczyca p. t. „Pan Edelstein". Podnieść musimy jeszcze wyborny akompaniament dra Bogdańskiego i śpiew z dwojonego kwartetu „Lutni". Słowem wieczorek udał się nadspodziewanie dobrze i mile zapisał się w pamięci obecnych.

W Kasynie miejskiem odbył się w sobotę dnia 28. b. m. koncert. Program starannie ułożony został w całości i zadowalająco wykonany. Oprócz panny Pawlików, której sympatyczny śpiew wspominano już niejednokrotnie z uznaniem, produkował się pierwszy raz chór damski ze szkoły p. Praun. Pierwsza ta próba wypadła dobrze. Natomiast chór męski wypadł słabo. P. Fiszer znanemi z jego wieczorków dramatycznych produkcjami, ubawił znakomicie publiczność. Panny Borysikiewicz i Eder odśpiewały umiejętnie, pierwsza z nich dwie krócitkie piosnki Hirscha i Krattera, druga w duecie z p. Pawlików ustęp z „Giocondy".

(m) **Wieczornica** Tow. śpiew. „Lutnia", urządzona na sposób zagranicznych *Liedertafel*, która się odbyła w sobotę w sali „Sokoła", ściągnęła tłumy publiczności. To samo dzieje się w Wiedniu, a gdy *Männergesangverein* ogłosi *Liedertafel* po cenie 1 zł. od wstępu, sala nie może pomieścić tłumu słuchaczów. U nas zachodzi ta różnica, że wieczornice urządzane są tylko dla członków Tow. i tychże rodzin. Wykonanie całego programu było staranne, jak zwykle w „Lutni"; ale najpiękniejszy był bezsprzecznie walc Engelsberga „Zwierzyniec", a najkomiczniejszy „Bal u państwa Heiman Lewi" (polka mazurka). Żabia balada Żenego, który jest mistrzem w wyzyskiwaniu efektów humorystycznych, musiała być na żądanie, wyrażone grzmiącym oklaskiem, powtórzoną. Tercet „Spis potraw" przebrzmiał bez tego wrażenia, na jakie zasługiwał, bo współdziałający wystąpili bez kostjumów (trzech kucharzy). Skrupuł ten bardzo nie na miejscu, bo wieczornica ma do tego i prawo i pretensję. Program śpiewów był urozmaicony piękną deklamacją p. Madejskiego „Balada o kawalerze na ożenieniu", i p. Tenera. Ostatni deklamował głośno i wyraźnie Trawestację pieśni Szylera o dzwonie (tym razem o fortepianie) i wywołał homeryczne śmiechy, a burzą oklasków trzy razy wołany zmuszony był oddeklamować „Ja nie rozumiem pana" i „Grand hiszpański". Deklamacja pana T. tem więcej zasługuje na pochlebną wzmiankę, iż dopiero w ostatniej chwili był do tego uproszony. Publiczność była nader zadowoloną. Pomiędzy śpiewami grała orkiestra Harmonji czysto i z werwą. Ogólnie objawia się życzenie, aby takie wieczornice urządzano więcej razy w ciągu roku.

Ruch stowarzyszeń.

Z Koła literackiego. Najbliższe zebranie tygodniowe w lokalu „Koła" odbędzie się we środę, tj. dnia 1. kwietnia o godz. 7½ wieczorem.

Gal. Kasa Oszczędności. Kapitał wkładkowy wynosił z końcem r. z. 14,135.761 złr. pożyczki na dobra wynosiły 3,243.794 złr. a na realności miejskie 5,498.662 złr.; pożyczki dla gmin i powiatów 660.494 złr.; pożyczki dla Towarzystw zaliczkowych 346.335 złr.; portfel wekslowy wynosił z końcem r. z. 1,440.725 złr.; zaliczki na zastaw papierów wartościowych wynosiły 47.835 złr.; rachunki bieżące pokryte papierami wartościowemi wynosiły 2,627.846 złr. Fundusz rezerwowy wynosił d. 31. grudnia r. z. 1,535.494 złr. Z nadwyżki funduszu rezerwowego przyznano w r. z. 10.000 złr. na rzecz ludności dotkniętej powodzią a pozostaje jeszcze kwota 29.391 złr. 51 ct., którą dyrekcja proponuje przyłączyć do ogólnego zysku, wynoszącego w r. z. 69.041 złr. 31 ct., tak, ażeby ogólna kwota, przeznaczona do podziału, wynosiła 98.432 złr. 82 ct. Po przyjęciu tej propozycji uchwaliło zgromadzenie, wydzielić z tej sumy kwotę 5.000 złr. dla dyrekcji tytułem funduszu dyspozycyjnego; na wniosek dyrekcji i wydziału uchwalono z pozostałej sumy przeznaczyć 6.432 złr. 82 ct. na remuneracje dla urzędników i sług. Pozostała jeszcze kwota 87.000 złr., z której 7.000 złr. przeznaczono rozdzielić tytułem subwencyj między wymienione wczoraj instytucje, a 80.000 złr. przyłączyć do t. z. fundacji pamiątkowej.

(m.) **Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia oszczędności** i kredytu urzędników i służby kolei Karola Ludwika, odbyło się onegdaj w sali Tow. muzycznego pod przewodnictwem p. Franciszka G o s t k o w s k i e g o. Ze sprawozdania Dyrekcji dowiadujemy się, że czysty zysk wynosił 6391 złr. 53 ct. Podług zestawienia rachunku wkładek oszczędności, pozostaje z końcem r. 1884: 124.823 złr. 72 ct., zaś podług zestawienia rachunku zaliczek udzielono 201.432 złr. 82 ct. Stan funduszu rezerwowego z końcem r. 1884: 3940 złr. 70 ct., funduszu stypendyjnego 1058 złr. 20 ct. Członków liczyło Towarzystwo 1072. W skład Dyrekcji weszli: Józef Lux (dyrektor), Leon Solecki (zast. dyr.), Władysław Leitner (buchalter), Karol Bittner (zast. buch.), Antoni Filewicz (kasjer), Tytus Kaucki (zast. kasjera). Do Rady nadzorczej wybrano pp. Miecika, Gotwałda i Patelskiego, jako zastępców pp. Koturbę i Franka. Nastąpił rozdział czystego zysku, odczytano sprawozdanie z zarządu funduszu stypendyjnego, z którego otrzymał sierota Henryk Smulikowski stypendjum 50 złr. i obradowano nad wnioskami Dyrekcji, odnoszącemi się do ilości udziałów uiszczanych przez członków.

(m.) **Towarzystwo wzajemnego kredytu.** Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. wzajemnego kredytu w szkole realnej. Przewodnictwo objął p. Momocki. Z przedłożonego sprawozdania Dyrekcji z czynności za rok 1884 wyjmujemy najciekawsze szczegóły. Towarzystwo liczyło 518 członków. Fundusz rezerwowy wynosi złr. 1467·81, wkładki oszczędności wynosiły z dniem 31. grudnia 1884 (umieszczone na 216 książeczkach) 41113 złr. 64 ct. W roku 1884 oddano do procesu 47 spraw, z kwotą 8.853 złr. 29 ct. Kapitał obrotowy wynosił z końcem roku 1884 91.905 złr. 83 ct. Ogólny obrót kasowy wynosił w roku 1884. 1,003.965 złr. 81 ct. Czysty zysk w r. 1884. przedstawia kwota 1.031 złr. 08 ct. Na wniosek Rady zawiadowczej uchwalono 3% dywidendę. Do Rady zawiadowczej wybrani: na trzy lata: Momocki Franciszek, Pietrzycki Edward, Sawczyński Jakób, Jägermann Józef, Michalski Michał; na dwa lata: dr. Lewakowski Marjan, Marynowski Edward: na jeden rok: Krug Alfred.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbyło się onegdaj dnia 29. b. m. w lokalu stowarzyszenia. Przewodniczący p. Wiesner po otwarciu posiedzenia powołał na gospodarzy pp. Bieniarza i Tenczakowskiego. Sekretarz i protokolant Obirak odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Następnie imieniem wydziału p. Ulanowski odczytał sprawozdanie z czynności w r. 1884. Po dość długiej dyskusji zgromadzenie przyjęło je do wiadomości. Nad udzieleniem absolutorjum obu wydziałom za czynności w roku ubiegłym dyskutowano nadzwyczaj długo. W sprawie pojedynczych funduszów Gwiazdy, jak: inwalidów, wdów i sierót i t. d. zabierano liczne głosy, a w końcu przeszedł wniosek komisji. W sprawozdaniu komisji w sprawie reorganizacji administracji co do oszczędności, postanowiono obniżyć gospodarzowi, rachmistrzowi i szatnemu pensje z 680 złr. na 580 złr. Wniosek ten przeszedł częściowo tylko, tj. co do rachmistrza, któremu płacę obniżono; gospodarz i szatny zostali przy pierwotnej pensji. Na przyszłość postanowiono wkładki członków na fundusz inwalidów, wdów i sierót zwiększyć o 4 ct. tj. w miejsce 6 ct. członkowie płacić mają 10 ct., w tem na fundusz Gwiazdy 4 ct. Również utrzymał się wniosek komisji wyznaczenia nieprzekraczalnej kwoty 320 złr. w budżecie na światło. Nastąpiły wybory 7 kuratorów, 9 członków do wydziału stow. „Gwiazdy" i 5 członków do komisji szkontrującej. Kuratorowie pozostali ci sami, co w roku zeszłym. Do wydziału weszli: zastępca prezesa Kindel Ferdynand, członkowie: Frühauf Wojciech, Laskowski Kajetan, Radomski Franciszek, Rocznel Szczepan, Piotrowski Ferdynand, Schwabl Józef, Rawski Karol i Obirak. Komisja szkontrująca: pp. Gierschіng, Jaworski, Dyczkowski, Petri i Stokaluk. W końcu nastąpiły wnioski członków.

Z izby sądowej.

Lwów, 30. marca.

(*Zarzut złożenia fałszywego świadectwa*).

(m.) W swoim czasie donosiliśmy, iż z powodu wytoczonej skargi p. Gubrynowicza przeciw redaktorowi *Strażnicy* i *Sztandaru* polskiego p. Gnieweszowi tenże ostatni przez Trybunał przysięgłych od oskarżenia uwolniony został. Pan G u b r y n o w i c z Władysław, księgarz, sądząc, iż może zeznania Henryka L a m a, współpracownika *Gazety Lwowskiej*, na werdykt sędziów przysięgłych wpłynęły, wystosował 12. marca list do p. Henryka L a m a, w którym mu wyraźnie zarzuca, iż fałszywe zeznania tamże złożył. A gdy nadto zarzut ten p. Gubrynowicz w obec przyzwanych przez p. Lama świadków dra Aleksandra J a n o w i c z a i Henryka R e w a k o w i c z a powtórzył, uważał p. Henryk Lam za najstosowniejsze zapozwać go przed kratki sądowe. W sobotę d. 28. odbyła się w tej sprawie w sekcji III. sądu m. d. przed sędzią wyrokującym p. E m i s b e r g e r e m rozprawa główna. Sala była przepełniona doborową publicznością a i płeć piękna wysłała swoje reprezentantki do takowej. Wytrawnie z największym spokojem i elegancją przeprowadzona rozprawa przez sędziego Emisbergera wykazała, że zarzut ten uczyniony p. H. L a m o w i nietylko że był bezpodstawny lecz i z prawdą nie zgodny. To też wyrokujący sędzia skazał Władysława Gubrynowicza za o b r a z ę c z c i (§. 487.) n a t r z y t y g o d n i o w y a r e s z t zaznaczając, iż za ciężki ten uczyniony zarzut tylko ta kara jako winie odpowiednia uważaną być może, zwłaszcza, że nawet dowód prawdopodobieństwa przez oskarżonego podjęty nietylko, że się nie powiódł ale nawet na korzyść obrażonego wypadł. Obronę zastępował dr. Jekeles, oskarżycielowi asystował dr. Dulęba. Oskarżony zgłosił odwołanie.

Odesa 24. marca.

(*Sprzedaż kobiet.*)

W odeskim okręgowym Sądzie rozpatrywano drugą z rzędu sprawę o sprzedaż kobiet do Carogrodu. Oba procesa wykazały, do jakiego stopnia handel kobietami rozpowszechniony jest w południowej Rosji. Urządzają się tu formalne biura, są agenci, dla których pośredniczenie przy sprzedaży kobiet stało się zajęciem specjalnem. Procesa odchyliły zaledwie rąbek z tej sprawy ciemnej, kalającej wiek dziewiętnasty. — W sprawach podobnych głównymi aktorami są wyłącznie żydzi. O sprzedaży kobiet Sądy i społeczeństwo dowiadują się przypadkowo i tylko też przypadkowo niewielka liczba osób z bandy oddającej się handlowi żywym towarem dostaje się na ławę oskarżonych. Większość spraw podobnego rodzaju uchodzi bezkarnie. Policja sprzedajna i zajęta przytem tropieniem nihilistów i separatystów, nie zwraca wcale uwagi na podobne objawy chorobliwe, i handlarze w najlepsze prowadzą dalej swe ohydne rzemiosło.

Oba procesa, z których jeden odbył się przed paru miesiącami, a drugi wczoraj, powstały, dzięki przypadkowi, a nie czujności policji lub Prokuratorji. U nas aresztują 13-letnich malców i dziewczęta, i, jak fama głosi, dlatego tylko, ażeby wykazać wrzekomą czujność i energię władz miejscowych; kradzieże zaś odbywają się w dzień biały; a handel kobietami idzie w najlepsze, i od czasu do czasu tylko dowiadujemy się o nim, naturalnie, jeżeli nabywca żywego towaru, nie mogąc nabyć go za pieniądze tanie, zadenuncjuje takiego handlarza do konsula rosyjskiego, lub korespondent carogrodzki *Now. Wr.* między wiadomościami politycznemi doniesie do dziennika, że handel kobietami w Carogrodzie znajduje się w stanie kwitnącym, wymieniwszy przytem agentów odeskich.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiedli poddany austrjacki Aron Lejba Albin i mieszkanka grodzieńska Mina Edwaj. Pierwszy z nich obwiniony był o to, że dla Miny Edwaj sfałszował paszport; druga, że za paszportem fałszywym wyjechała do Carogrodu. Szczegóły niezmiernie ciekawe.

Jeszcze we wrześniu roku zeszłego konsul rosyjski w Carogrodzie rozkazał zatrzymać kilka kobiet, które, wyłączając Ruchlę Grinberg, oświadczyły, że wywiezione zostały z Rosji dla sprzedaży do Carogrodu. Ruchla Grinberg oświadczyła, że wyjechała do Carogrodu dobrowolnie dla widzenia się z wujem. Śledztwo zaś wykryło, że mniemana Grinberg jest mieszczanką grodzieńską i nazywa się Mina Edwaj. Minę Edwaj wyprawiono do Odesy i za złożeniem kaucji 100 rubli wypuszczono z więzienia. Wkrótce po oswobodzeniu przybyła ona z Albinem do rewiru dla odebrania rzeczy swych i zeznała, że Albin dostarczył jej fałszywego dokumentu. Albin został natychmiast uwięziony.

Wczoraj w sądzie sprawa ta przyjęła inny charakter. Oskarżona zeznała, że będąc w Odesie, spotykała się często z Albinem, który zaproponował jej, by wyszła za niego za mąż. Na dwa tygodnie przed wyjazdem odbył się ich ślub i mąż namówił ją, ażeby udała się z nim do Aleksandrji, gdzie mieszka jego wuj. Dnia 30. września małżonkowie udali się na parostatek i od tej chwili Aron Lejba Albin, wręczywszy jej fałszywy paszport, rozkazał nazywać się Grinberg. Zamiast do Aleksandrji, udali się do Carogrodu, gdzie Albin chciał sprzedać swoją żonę, lecz kupiec proponował mu za nią nader niską cenę. Ponieważ na propozycję nie zgodził się, kupiec przez zemstę doniósł konsulowi rosyjskiemu, że przybył do Carogrodu statek z kobietami na sprzedaż. Wskutek tego doniesienia niezwłocznie kobiety, uniknąwszy losu zagrażającego im, wróciły do Odesy. Oskarżony przeczył, że chciał sprzedać swą żonę. Dowody jednakże jego były niewystarczające.

Sąd Minę Edwaj uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności, a Arona Lejbę Albina skazał na 4 miesiące więzienia, po upływie zaś terminu kary na wywiezienie do Austrji, jako tamtejszego poddanego.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej". Sąd obwodowy w Tarnowie ogłasza konkurs do majątku Hermana Katza w Tarnowie zamieszkałego. Komisarz konkursowy p. dr. S. Merz adjunkt sądowy w Tarnowie. Przy sądzie krajowym w Krakowie opróżniona jest posada dyrektora biur pomocniczych w VIII. randze. Podania wnosić w terminie 14-dniowym do Prezydjum Sądu krajowego w Krakowie. — Posady nauczycielskie są do obsadzenia: a) w powiecie Chrzanowskim: 1. Posada nauczyciela kierującego szkołę 2 klas. etatowej w Dąbrowie, z płacą 350 złr. roczne. 2. Posada nauczyciela szkoły etatowej jednoklasowej w Długoszynie, z płacą roczną 300 złr. wa. 3. Posada nauczyciela drugiego szkoły etatowej w Dąbrowie, z płacą 290 złr. wa. roczne. 4. Posady drugich nauczycieli przy szkołach 2-klasowych w Grojcu, Kwaczale i Regulicach z płacą po 300 złr. wa. rocznie. 5. Posada nauczyciela młodszego szkoły etatowej 4-klasowej w Jaworznie, z płacą 300 złr. wa. rocznie; b) w powiecie Krakowskim: 6. Posada nauczycieli szkół etatowych jednoklasowych w Rzasce i Witkowicach, z płacą po 300 złr. wa. 7. Posada nauczyciela szkoły filialnej w Prusach, z płacą roczną 250 złr. wa.; c) w powiecie Wielickim: 8. Posada nauczyciela szkoły etatowej w Wiśniowej z płacą roczną 300 złr. wa. 9. Posada nauczycieli szkół filialnych w Podstolicach i Ochojnie, z płacą po 250 zł. wa. Podania wnosić za pośrednictwem władz przełożonych do Rady szkolnej okręgowej najdalej do 15. maja br. w Krakowie.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 31. marca.

Wczoraj odbył Wydział krajowy 2 godzinną sesję, na której uchwalono udzielić właścicielom tabularnym kilku powiatów pożyczki bezzwrotne na zasiewy jare. Mianowicie udzielono: 5 właścicielom tabularnym w powiecie Brzeskim kwotę 3000 złr., w powiecie Bocheńskim kwotę 4000 złr., w powiecie Dąbrowskim kwotę 3000 złr., 3 właścicielom tabul. w powiecie Dobromilskim kwotę 1500 złr., 4 właśc. tabul. w powiecie Jarosławskim kwotę 3000 złr., 2 właśc. tabul. w powiecie Sanockim kwotę 1200 złr., 5 właśc. tabul. w powiecie Staromiejskim kwotę 1350 złr., w powiecie Tarnowskim kwotę 4000 złr., w powiecie Wielickim kwotę 1450 złr. Prócz tego udzielono dodatkowo bezprocentowe pożyczki na zasiewy jare dla gmin powiatowi Ropczyckiemu kwotę 2000 złr. powiatowi N. Sądeckiemu kwotę 550 złr. Wogóle zredukował Wydział krajowy znacznie cyfry żądanych pożyczek.

Dziś odbyło się ogólne Zgromadzenie akcjonarjuszów Banku hipotecznego, z którego sprawozdanie obszerniejsze podamy jutro. Zaznaczamy dziś tylko, że do Rady nadzorczej wybrano przy uzupełniającym wyborze hr. Władysława Badeniego i p. Emila Torosiewicza. Zgromadzenie uchwaliło z czystego zysku, wynoszącego 395.741 złr. 79 ct. po odtrąceniu wypłaconej 1. stycznia 5% zaliczki na dywidendę, 3% dla Rady nadzorczej, 4% dla Dyrekcji, 4% dla urzędników, 10% do funduszu rezerwowego. Superdywidendę ustanowiono w wysokości 12 złr. od akcji.

Według wiadomości, jakie nas dziś dochodzą z Wiednia, sprawdza się podana przez nas przed kilku dniami wiadomość, że Rada państwa zbierze się po świętach Wielkanocnych jedynie celem wysłuchania mowy tronowej. Ze sfer prawicy odzywają się jednakowoż także głosy żądające zamknięcia Rady państwa przez ogłoszenie ces. pisma odręcznego w *Wiener Ztg.*, a nie zwyczajnie w formie uroczystej.

Dziennik Warszawski donosi, że Hurko podczas ostatniego pobytu swojego nad Newą, postarał się o wydanie ukazu, mocą którego rabini w Kongresówce zniewoleni będą na przyszłość składać egzamin z rosyjskiego języka. — Przeoryszą mniszek, które mają być osadzone w zabranym katolikom klasztorze Leśna na Podlasiu, mianowana została jakaś niby to ... Jefimowiczowa. — Przyjmując powinszowania z powodu 25 letniej służby swojej w urzędzie biskupim arcybiskup warszawski Leoncjusz zapewnił, że przy pomocy Boga(?) i administracji (czytaj policji i Sybiru) ma niekłamaną nadzieję zniszczyć katolicyzm w Królestwie.

Odwrót wojsk francuskich na Delcie wywołał w paryskich kołach giełdowych bardzo silne wrażenie. Onegdaj konferował prezes gabinetu Ferry z ministrem wojny w sprawie bezzwłocznego wysłania posiłków.

Jako szczegół do zatargu angielsko-rosyjskiego, mogącego zakończyć się akcją wojenną, podajemy tu zestawienie sił zbrojnych, jakiemi rozporządza Anglja, a mianowicie: 18 pułków kawalerji, 18 baterji konnych, 35 baterji artylerji polnej, 34 baterji artylerji garnizonowej, 21 kompanji inżynierji i 51 batalionów piechoty. Kawalerja liczy około 10.000 ludzi i 6.000 koni; artylerja konna 2.300 ludzi i 1.290 koni; artylerja polna 6.000 ludzi i 3.000 koni; artylerja garnizonowa 3.800 ludzi, inżynierja 2.500 a piechota 65.000 ludzi. Rezerwa armji wynosi 39.244, rezerwa milicji 30.813, razem 70.075 ludzi. Półkownik Sir Howard Elphinstone, komendant inżynierji w Aldershot otrzymał rozkaz natychmiastowego udania się do Indyj i przyłączenia się do sztabu księcia Connaught.

N. W. Tagblatt dowiaduje się z Petersburga o pojawieniu się tamże broszury pod tytułem: „Hands off" (na bok z rękami). Słowa te wyrzekł, jak wiadomo, Gladstone w r. 1879, stosując je do Austrji w kwestji bośniacko-hercogowińskiej. Autor broszury zwraca się przeciw Anglji w tonie wielce namiętnym dowodząc, że działalność angielska w Azji była zgubną. Anglja eksploatowała tylko ludy azjatyckie i wysysała żywotne ich soki wyłącznie na swój pożytek. Po wyliczeniu rozmaitych grzechów Anglji, wyrokuje autor broszury, że tylko Rosja ma misję, i że tylko jej przysługa prawo szerzenia cywilizacji w Azji. Zadanie jej polega na pierwszym planie na kolonizacji bezludnych okolic Azji, następnie zaś na obronie ludów azjatyckich przeciw eksploatowaniu tychże. Rosja winna zatem wypędzić Anglików z Azji a jeśliby Rząd rosyjski zawahał się w spełnieniu tego obowiązku, to naród rosyjski weźmie tę sprawę w swoje ręce. (Mamy więc ponowne wydanie baśni o urzędowej i nieurzędowej Rosji. *Przyp. Red.*).

Londyński korespondent *N. fr. Presse*—której doniesienia jednak trzeba zawsze uważać jako dyktowane interesami giełdowemi — donosi o swojej rozmowie z Lessarem, członkiem rosyjskiej komisji granicznej w Afganistanie, co następuje: Lessar nie może pojąć wielkiego zaniepokojenia publiczności i prasy. Jego zdaniem wojna między Rosją a Anglją jest niemożliwą. Nie ma też do niej żadnego powodu, ponieważ Rosja nie ma zamiaru posuwać się ku Heratowi i zajmować go, a tylko Herat mógłby być powodem wojny. Wszystkie zaś inne punkta sporne są tak podrzędnego znaczenia, że wojna byłaby szaleństwem. Według zapewnień Lessara rokowania między Rosją a Anglją przybierają najbardziej pojednawczy przebieg. Obawy, żeby który z rosyjskich jenerałów na granicy afgańskiej postępował samowładnie, są płonne mógłby tylko z powodu braku wody posunąć obóz o kilka wiorst. Lessar w końcu ponownie zapewniał, że Rosja wojny nie chce i że o wojnie nie ma mowy.

Według doniesień telegraficznych z Rzymu, wystosował papież dnia 1. lutego b. r. pismo w języku łacińskim do cesarza chińskiego Kwang-Su, w którem go prosi o opiekę nad kościołem katolickim i nad misjonarzami.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 30. marca. Zeithammer podziękował na ręce prezydenta Szlachtowskiego wszystkim obywatelom krakowskim, podpisanym na adresie dziękczynnym za poparcie regulacji rzek w Radzie państwa, dodając, iż trwały związek między Czechami a Polakami uważa on za jedyną podstawę politycznego programu czeskiego.

(C.) **Wiedeń** 31. marca. Ministerstwo rolnictwa postanowiło przedsięwziąć środki celem zapobieżenia w przyszłości wypadkom w kopalniach. Przedewszystkiem zbadany będzie dokładnie stan kopalni austrjackich.

(C.) **Wiedeń** 31. marca. Rząd węgierski oświadczył się przeciw reaktywowaniu Akademji józefińskiej dodając, że brakowi lekarzy można zapobiedz jedynie przez pomnożenie fakultetów medycznych. Przy tej sposobności donosi węgierskie Ministerstwo oświaty, że w Węgrzech powstanie niebawem trzeci Uniwersytet z fakultetem medycznym.

(D.) **Wiedeń** 31. marca. Izba panów rozpocznie posiedzenia zaraz po świętach Wielkanocnych. Referat o kolei Północnej poruczono hr. Kuefsteinowi.

Buda-Peszt 31. marca. *Budap. Corresp.* zapewnia, że austrjacka Izba poselska rozpocznie dnia 10. kwietnia obrady nad nowelą cłową.

Paryż 31. marca. Wzburzenie umysłów z powodu klęsk Francuzów w Chinach rośnie z każdą chwilą. Jako następcę Ferry'ego wymieniają Ribota Brissona i Waddingtona. Najprawdopodobniejszy jest gabinet Freycineta do którego weszliby Goblet, Reuvier i Raynal.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30. marca. Po pokropieniu zwłok ś. p. kardynała Schwarzenberga w kaplicy pałacowej przez biskupa Schönborna, rozpoczęło się o godz. 3 popołudniu nabożeństwo żałobne w kościele OO. Augustyanów, w obecności cesarza i arcyksiążąt Rudolfa, Ludwika Wiktora, Karola Salwatora, Wilhelma, księcia Gustawa sasko weimarskiego i bawiących w stolicy arcyksiężniczek, tudzież ministrów, dostojników państwa, licznych członków Izby panów, Rady państwa, jeneralicji i wielu wybitnych osobistości. Arcybiskup Ganglbauer dokonał ceremonii żałobnej pokropienia zwłok, które zostały przeniesione na dworzec kolei Franciszka Józefa, zkąd będą wieczorem odwiezione do Pragi.

Paryż 30-go marca. Izba deputowanych odrzuciła 304 głosami przeciw 161 warunek nagłości dla wniosku Delafosse'a. (Oddanie gabinetu w stan oskarżenia; p. Red.). Krąży pogłoska, że Freycinet ma się zająć złożeniem nowego gabinetu, do którego wstąpiłby także Campenon.

Biura Izby wybrały po zakończeniu posiedzenia komisję kredytową, która przychyla się zupełnie do wniosku rządowego (żądanie kredytu 200 miljonów franków na wojnę z Chinami; prz. Red.), pod warunkiem jednakże, że nowy gabinet da Izbie żądane objaśnienia.

Po posiedzeniu konferował Grévy z prezydentem Izby o sytuacji parlamentarnej.

Paryż 30. marca. Prezydent ministrów żąda w Izbie deputowanych kredytu 200 miljonów franków na wojnę z Chinami i proponuje, aby sprawę kredytu odłączono od kwestji gabinetowej. Clemenceau zapowiada interpelację; zgadza się na kredyt, żąda jednakże ustąpienia gabinetu. Żądanie Ferry'ego, aby Izba dała pierwszeństwo mianowaniu komisji kredytowej, zostało odrzucone 308 głosami przeciw 161 a tem samem przyznała Izba pierwszeństwo interpelacji p. Clemenceau. W skutek tego oświadcza Ferry, że gabinet podaje się do dymisji. Deputowany Laisant, ze skrajnej lewicy, i Delafosse z prawicy żądają oddania Ministerstwa w stan oskarżenia.

Paryż 31. marca. Po odmowie Brissona zaproponował Grévy Freycinetowi objęcie prezydentury gabinetu. Freycinet zażądał 24 godzin czasu do namysłu. *République française* powiada, że wszystkie grupy większości republikańskiej muszą być reprezentowane w nowym gabinecie.

Posiłki przeznaczone do Tonkinu wynoszą 8000 ludzi.

Paryż 30. marca. Raport urzędowy z dnia 29. bm: Negrier szybko przychodzi do zdrowia. Herbinger w odwrocie nie był niepokojeny przez nieprzyjaciół. Obecnie jest on w Thannoi, zkąd bez trudności wyparł nieprzyjaciół. Pozostaje on w Thannoi i Dongson, aby odciąć obie drogi. W Dongson jest podostatkiem żywności i amunicji. Zasoby żywności w Chu są zupełnie wystarczające. Od strony rzeki Czerwonej nie ma dalszych wiadomości.

Londyn 31. marca. W Izbie gmin oświadczył Fitzmaurice, że odpowiedź rosyjska miała już odejść, Rząd jednakże nie zna jeszcze dokładnie jej treści. Ma ona zapowiadać rychłe zebranie się komisji granicznej i wyrażać nadzieję, że obupólne rozjątrzenie się załagodzi. W obec tej pojednawczej odpowiedzi, wszelkie irytujące uwagi naraziłyby na szwank pokojowe załatwienie sprawy.

Berlin 30. marca. Riza pasza wręczył cesarzowi odręczne pismo sułtana.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 31. marca. godz. 10. min. 45. Akcje kredytowe 293·20, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 70·75, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 135·—, Renta papierowa 81·60, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·50, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·83½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń dnia 30. marca godz. 1 min. 58. Akcje alp. tow. górn. 39·50, Węg. akcje kredyt. 301·75, Akcje anglo-austr. 102·—, Akcje banku Union 7·—, Akcje Karola Ludwika 264·25, Akcje kolei północnej 245·50, Akcje kolei południowej 136·25, Akcje kolei Alföldzkiej 183·—, Akcje Staatsbahn 303·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·—, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. —·—, Losy regulacji Cisy 118·25, Losy Länderbanku 100·25, Węgierska renta 96·30, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25½, Węgierskie losy 118·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: trzymać.

Wiedeń dnia 29. marca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·90, w srebrze 83·15, Renta w złocie 108·—, 5% austr. renta marcowa 98·25, Akcje banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 298·20, Londyn 124·35, Srebro —·—, Napoleondor 9·80½, Dukat ces. men. 5·81, 100 marek niemieckich 60·65.

Berlin dnia 30. marca godz. 5. min. 37. Rosyjskie banknoty 206·25, Akcje kredytowe 505·50, Lombardy 224·50, Galicyjskie 109·20, Kolei rumuńskiej 61·10, Austrjackie banknoty 164·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 78·45.

Przyjechali do Lwowa dnia 31. marca 1885.

HOTEL ŻORZA. I. Jabłonowski, z Zagwoździa. O. hr. Ressegnier, z Niska. K. Kostheim, z Zarzycza.

HOTEL LANGA. K. Porceri, z Jarosławia. K. Szczepkiewicz, z Przemyśla. F. Jeziorski, z Brzeżan. Ks. A. Jarzyczyński, z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. K. K. Łukasiewicz, z Borysławia. K. Pasakas, z Kołodziejówki. G. Głuchowski, z Kamionki. M. Buckiewicz, z ros. Podola.

HOTEL WARSZAWSKI. H. Jasieński, z Zarzysza. I. Szeliński, z Bohorodczan.

HOTEL FRANCUSKI. L. hr. Cigała, z Bukowiny. G. br. Wittenbach, z Gracu.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 15. lutego 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godź. 6 min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połudn. do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

Podziękowanie.

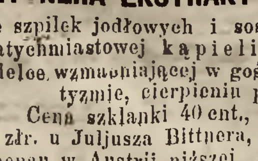
Rodzina ś. p. Tomasza Rayskiego, składa najszczersze dzięki wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie 26. b. r. a przedewszystkiem świetnej Reprezentacji miasta Lwowa, szanownemu Komitetowi, który wziął udział w urządzeniu obchodu pogrzebowego, towarzystwu Lutnia, jakoteż innym stowarzyszeniom, instytucjom i korporacjom.

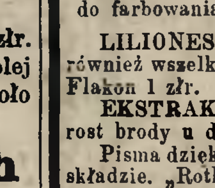
We Lwowie, 29. marca 1885 r.

Julia Rayska. Albin Rayski. Adam Rayski.

NADESŁANE.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. W środę 1. kwietnia b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa gmach teatralny, pod przewodnictwem dyrygenta koncertów p. J. Galla i z uprzejmym współudziałem pani T. Arckel i pp. Almy i Jeromina, śpiewaków opery polskiej, trzeci koncert Towarzystwa na którym wykonane będą: Mercadantego „Siedm słów", sola, chór mięszany i orkiestra. Początek o godz. 5. po południu. Bilety dostać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.





L. 2017. 1478 1—3

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 18. marca b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę referenta spraw policyjnych z płacą roczną 600 złr. w. a.

Posada ta na pierwsze dwa lata jest prowizoryczną, dopiero po upływie tego czasu i dostarczeniu dowodów zupełnego uzdolnienia i nieskazitelności może nastąpić stabilizacja.

Od ubiegających się o tę posadę żąda się znajomości języków krajowych, tudzież znajomości ustaw administracyjnych i policyjnych.

Podania zaopatrzone świadectwami uzdolnienia oraz metryką iż ubiegający się nie przekroczył lat 40 wieku, mają być wnoszone do Zwierzchności gminnej do końca maja b. r.

Zwierzchność miasta

Kołomyja dnia 20. marca 1885 r.

Burmistrz
Dr. Trachtenberg.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.